ŚWIATOWID

Nr. 30/676 ROK XIV
24-go LIPCA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

MŁODZIEŻ NA WYWCZASACH LETNICH.



Na Podkarpaciu przebywa obecnie 21 drużyn harcerek krakowskich. Na zdjęciu obóz harcerek w pobliżu Rymanowa

POLACY Z AMERYKI W POLSCE. ◆ PIERWSZY ŚNIEG W ZAKOPANEM.





Po majowych i czerwcowych upałach przyszło nagłe w lipcu ochłodzenie. Opustoszały plaże i szlaki górskie, zrobiło się zimno i nastały prawie jesienne chłody, w Tatrach zaś spadł pierwszy śnieg, który obielił szczyty. Obecnie znowu idzie fala gorąca i kanikuły, a z nią powrót skwarnego lata. Na zdjęciu widok z Krupówek na Tatry, ubielone śniegiem przed tygodniem. *Fot. Serafin, Zakopane.*

Do Warszawy przybyła wycieczka Związku Narodowego Polskiego z Ameryki pod kierownictwem zasłużonego działacza, p. Franciszka Głowy. Wycieczka ta w czasie swojego pobytu w Warszawie była gościnnie podejmowana przez prezydenta m. Warszawy Starzyńskiego, którego widzimy na zdjęciu w otoczeniu gości zza Oceanu w sali Rady miejskiej. Związek Narodowy Polski jest organizacją, jednoczącą 300.000 członków i pielęgnującą polskie uczucia patrjotyczne wśród wychodźców amerykańskich.

POWRÓT RANA Z AMERYKI.

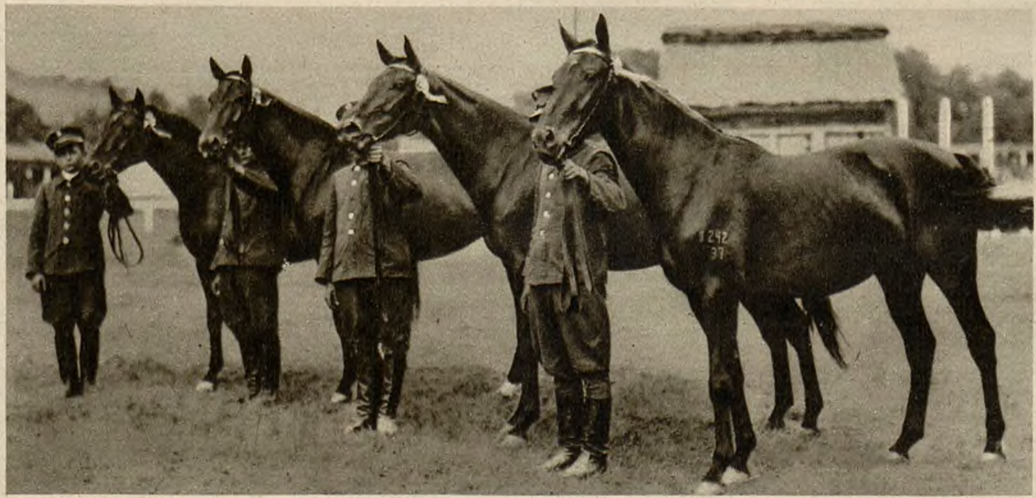


Znany bokser polski, Edward Ran, powrócił w tych dniach z Ameryki, po prawie pięcioletnim pobycie za Oceanem. W jesieni Ran zamierza wystąpić w Londynie, Paryżu i Berlinie, obecnie zaś obejmuje obowiązki trenera i zajmie się szkoleniem nowego pokolenia bokserów, oraz założeniem szkoły pięściarskiej w Warszawie. *Ag. Fot. „Światowid".*

Z WYSTAWY KONI W LUBLINIE.

W pierwszych dniach b. m. zamknięto w Lublinie pierwszą krajową wystawę koni — która zgromadziła ponad 400 koni wierzchowych i pociągowych, zakupionych niemal w całości bądź przez wojsko, bądź też przez sfery cywilne. Wystawą lubelską zainteresowała się zagranica — a zaszczycił ją swą obecnością Marszałek Śmigły-Rydz, który objął nad nią protektorat. Na zdjęciu widzimy grupę nagrodzonych koni z majątku Iwno hr. Mielżyńskiego (Poznańskie).

N. Pełczyński, Warszawa.

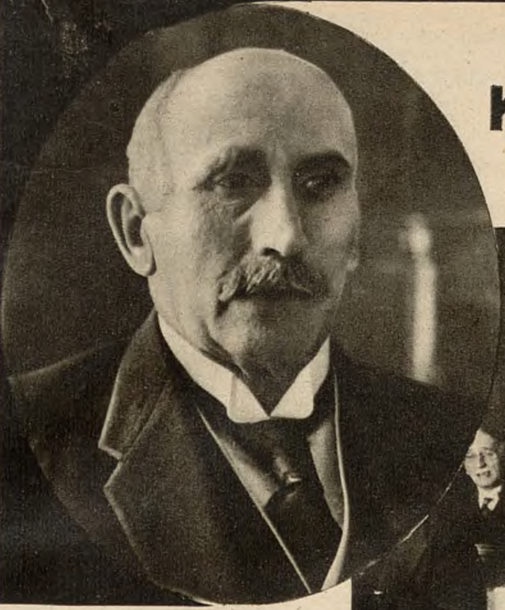


DZIECI ROBOTNICZE W OJCOWIE.

Dzieci robotników tramwajowych z Krakowa zostały wysłane na kolonję letnią do Ojcowa. Funduszów na ten cel dostarczyło Towarzystwo im. Janiny Polaczek-Kornecklej, łóżek zaś i koców jeden z pułków artylerji. — Na kolonji dzieci przechodzą przedszkole harcerskie pod kierunkiem fachowych instruktorów. Przed kilkoma dniami inspekcję kolonji przeprowadził wojewoda krakowski, p. Gnoiński, w towarzystwie wiceprez. miasta p. dra Radzyńskiego i wicedyrektora Tramwajów Miejskich p. inż. Gerlicha, stwierdzając świetny stan młodzieży. Na zdjęciu dzieci z kolonji w czasie obiadu.



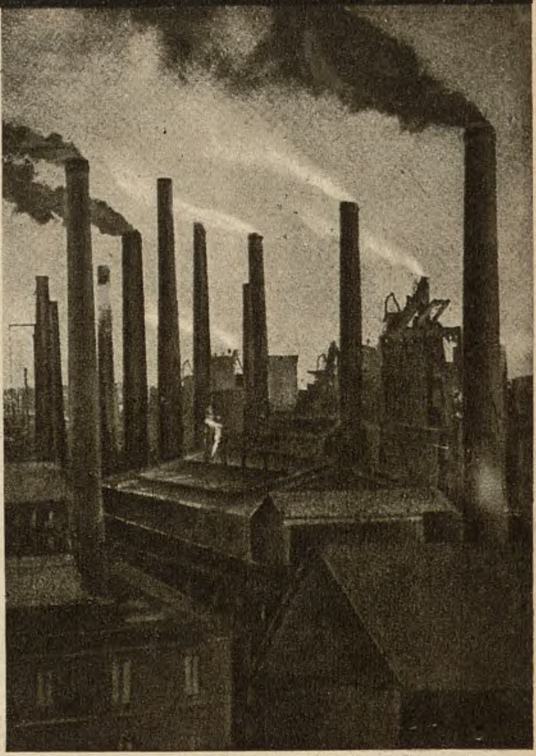
WYGAŚNIĘCIE KONWENCJI GENEWSKIEJ NA ŚLĄSKU.

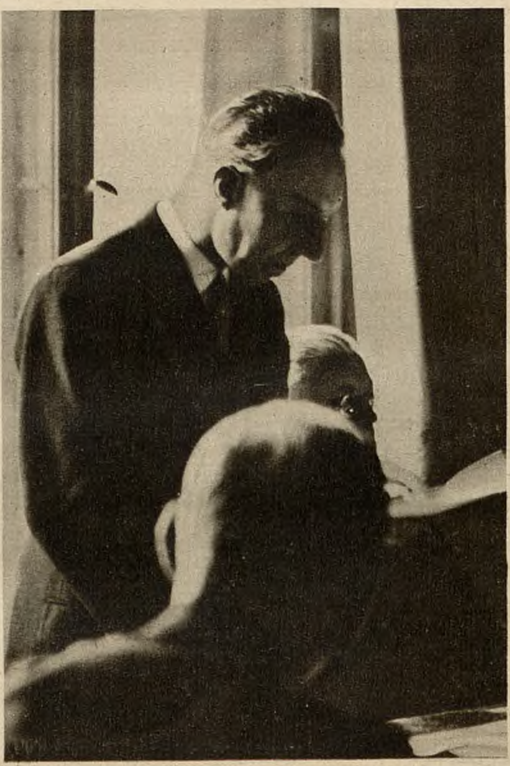


Przewodniczący Komisji Mieszanej na Śląsku, prezydent Calonder, były prezydent związkowy Szwajcarji, którego misja skończyła się dnia 15 lipca br.
Atlantic-Photo, Berlin



Uczestnicy ostatniego posiedzenia Trybunału Rozjemczego w Bytomiu. W pierwszym rzędzie siedzi wojewoda śląski dr Grażyński.





Prof. Kaeckenbeck, prezydent Trybunału Rozjemczego w Bytomiu, zagaja ostatnie posiedzenie.



Polski sędzia rozjemczy, prof. dr Stelmachowski, podczas ostatniego posiedzenia Trybunału Rozjemczego w Bytomiu.

Zdjęcia Cz. Datka, Katowice

Dnia 15 lipca br. wygasła t. zw. konwencja genewska, zawarta na 15 lat pomiędzy Polską a Niemcami, która regulowała szereg spraw pomiędzy obu państwami, jakie zaistniały po podziale Górnego Śląska na cześć polską i niemiecką.

Organami wykonawczemi tej konwencji była m. i. Komisja Mieszana, na czele której stał dr Calonder i trybunał rozjemczy pod przewodnictwem prof. Kaekenbecka.

W związku z wygaśnięciem konwencji odbyły się uroczyste ostatnie posiedzenia zarówno Komisji Mieszanej, jak i Trybunału Rozjemczego w Bytomiu, na których wygłoszono szereg przemówień pożegnalnych.

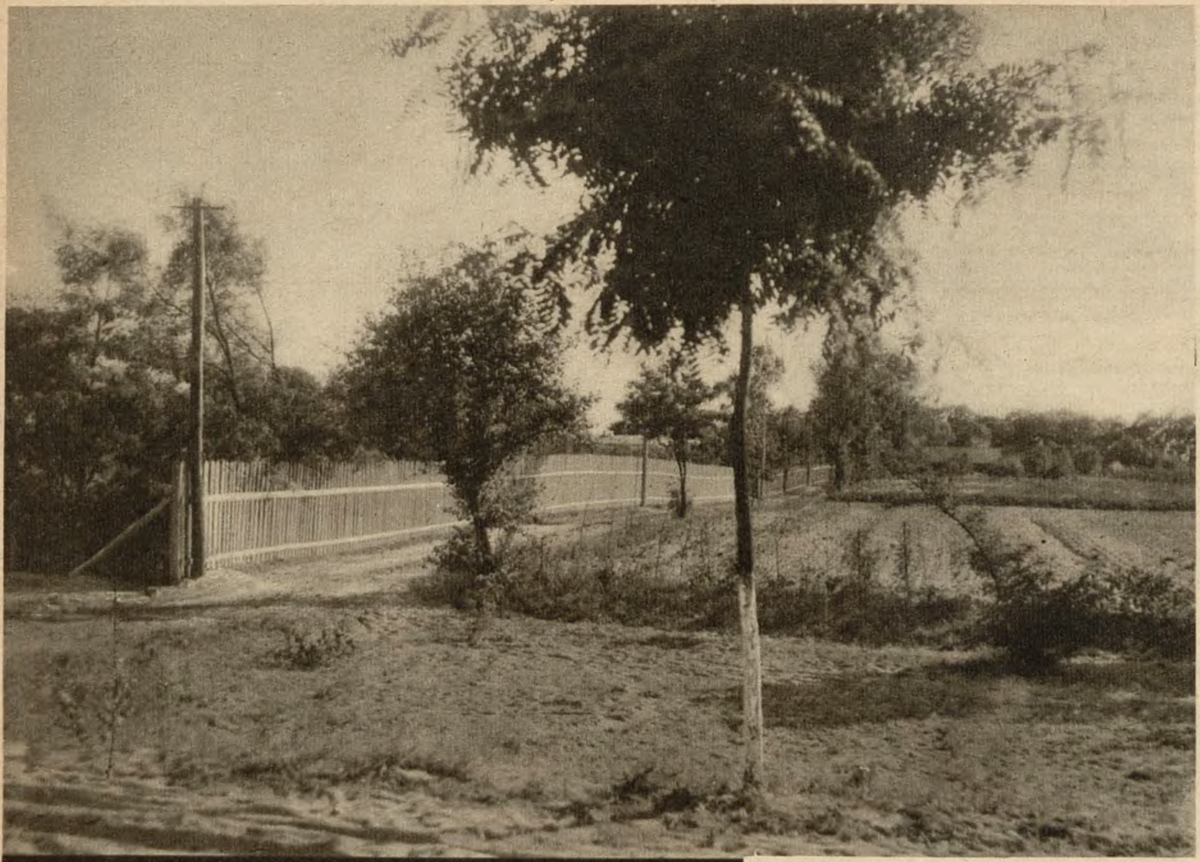
Śląsk z ulgą pożegnał konwencję genewską, czemu dał wyraz w historycznem posiedzeniu Sejmu Śląskiego, odbytem w dniu 16 lipca.

Obecnie więc skończyła się już ingerencja obcych czynników w sprawy śląskie. Śląsk jest nasz bez zastrzeżeń i my tylko o jego przyszłości decydować będziemy, pamiętając przytem o rodakach, którzy zostali po tamtej stronie granicy.



Gmach Trybunału Rozjemczego w Bytomiu.

647



Droga prowadząca do willi płk. Koca w Świdrach Małych.
Fot. „Światowid".



Płk. Adam Koc.
Fot. A. Sitkowski.

ZAMACH NA PŁK. KOCA



Willa płk. Koca w Małych Świdrach.
Ag. Fot. „Światowid".



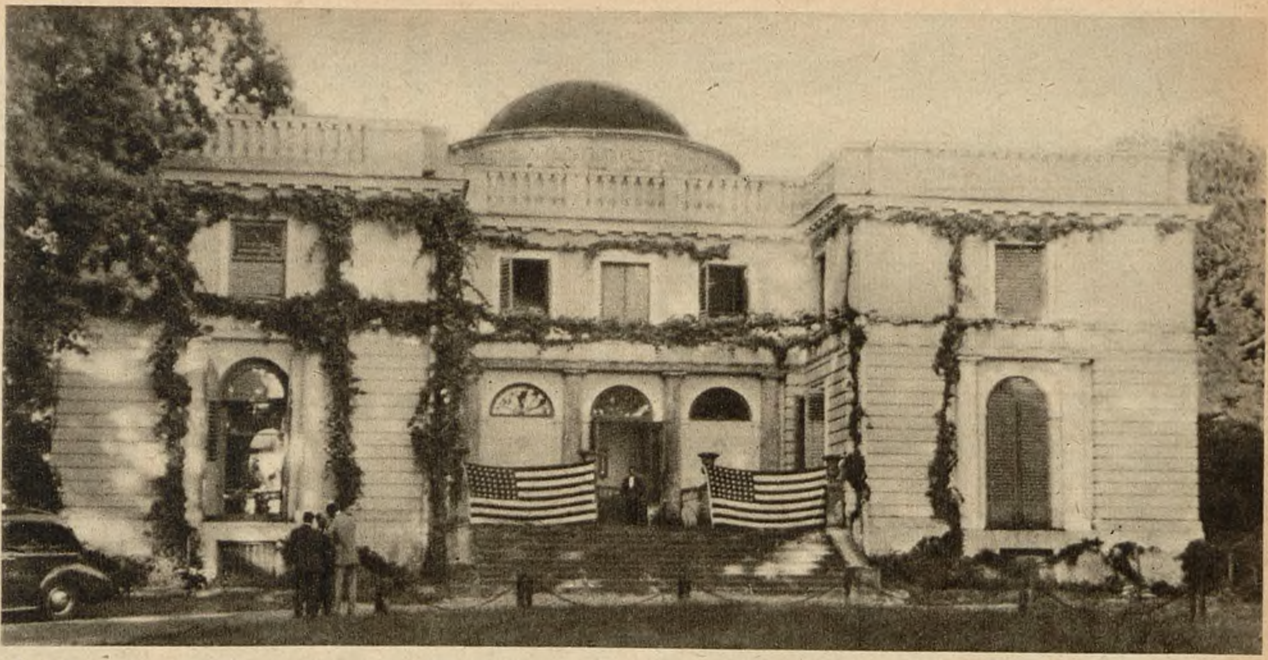
Trzechsetletni dąb rosnący w pobliżu willi płk. Koca w Świdrach Małych.
Ag. Fot. „Światowid".



Rozszarpana wybuchem bomby brama, prowadząca do willi płk. Koca
Ag. Fot. „Światowid".

W tych dniach usiłowano dokonać zamachu bombowego na organizatora Obozu Zjednoczenia Polski płk. Adama Koca, w chwili, gdy znajdował on się w swej posiadłości w Świdrach Małych pod Warszawą. Zamachowiec, który czatował koło domu płk. Koca zginął jednak od przedwczesnego wybuchu bomby, którą trzymał w zanadrzu. Natychmiast zarządzone śledztwo ujawniło kulisy całego zamachu i pozwoliło zidentyfikować osobę zamachowca. Szczęśliwie ocalonemu płk. Kocowi złożył gratulacje premjer gen. Składkowski, marszałkowie Senatu i Sejmu, oraz szereg osób ze świata politycznego i dyplomatycznego oraz sfer kombatanckich.

GARDEN PARTY W AMBASADZIE AMERYKAŃSKIEJ.

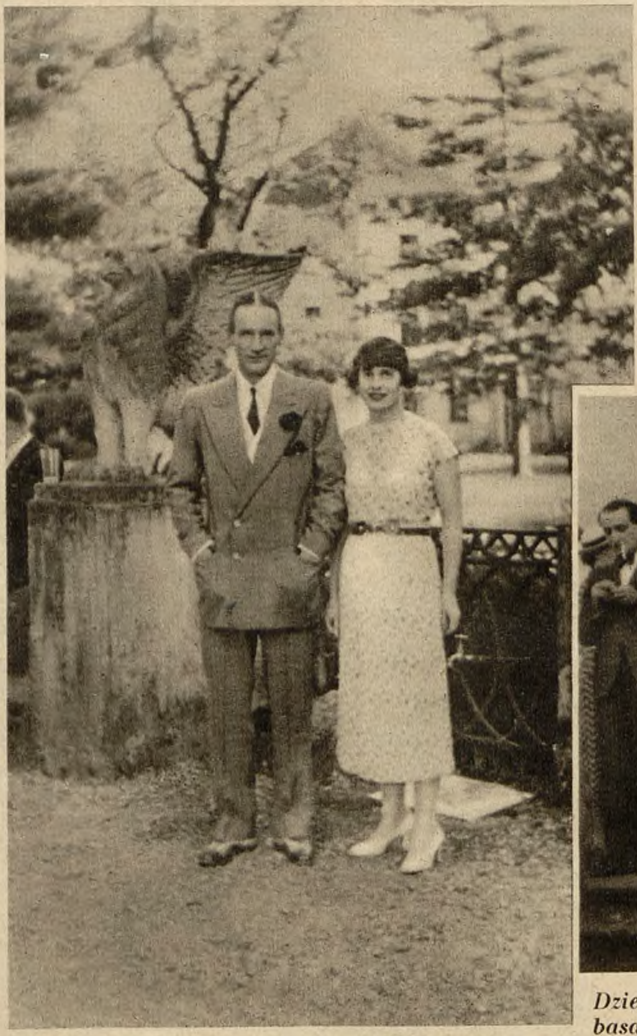


Pałac natoliński, letnia rezydencja ambasadora amerykańskiego, przybrany sztandarami amerykańskimi w dniu święta narodowego St. Zjednocz. A. P.

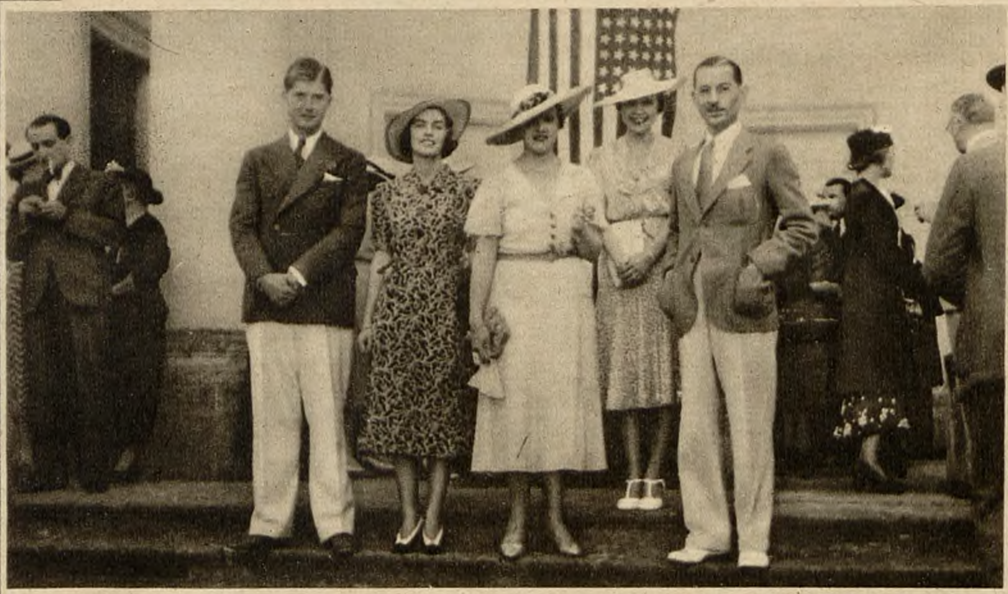
Jak my 11 listopada, tak Stany Zjednoczone obchodzą swe święto niepodległościowe 4 lipca. Jest to zw. „Independence Day", czyli „Dzień niepodległości", w którym czczona jest rocznica tak doniosłego wydarzenia z r. 1776. Amerykańskie placówki dyplomatyczne obchodzą ten dzień szczególnie uroczyście, nadając mu charakter święta rodzinnego. Ambasadorowie i posłowie St. Zjednozonych zagranicą zapraszają w tym dniu do siebie wszystkich członków kolonji amerykańskiej z rodzinami oraz przyjaciół St. Zjednoczonych.

W tym roku po raz pierwszy przyjmował swych współobywateli nowy ambasador amerykański p. Anthony J. Drexel-Biddle z małżonką. Zaprosił ich do swej letniej rezydencji w malowniczym Natolinie. Przyjmował z rozczulającą gościnnością. Tyle ma w sobie prostoty i niewymuszonej serdeczności. To też spędzono w Natolinie kilka miłych godzin.

Bardzo tam pięknie. Aż trudno uwierzyć, że zaledwie 2—3 km. od Wilanowa, 20 minut jazdy samochodowej od Warszawy znajduje się taki uroczy i tak rozległy zakątek. W dużym rezerwacie widzimy ogromny park, a właściwie nawet las... Na wzgórzu piękny pałac magnacki. Jest własnością hr. Branickich, należąc do kompleksu dóbr wilanowskich. Do niedawna zamieszkiwała tam Helena Józefowa hr. Potocka z synami. Obecnie odnajął ten pałac na swoją letnią rezydencję ambasador amerykański i w dzień swego święta narodowego przybrał swymi sztandarami „stars and stripes" („Gwiazdy i paski")...



Ambasador amerykański Drexel-Biddle z małżonką na tle pałacu natolińskiego.



Dzień Garden Party: na tarasie pałacu natolińskiego widzimy od lewej sekretarza ambasady amerykańskiej p. Rose, małżonkę sekretarza ambasady amerykańskiej p. Mitchell, małżonkę sekretarza ambasady amer. p. Rose, p. Gogstadt, córkę ameryk. konsula generalnego p. Bévana i sekretarza ambasady p. Mitchella.

Składając życzenia okolicznościowe, przyglądamy się ubraniu tego słynnego „arbitra elegantiarum". Szare ubranie, dwurzędowa marynarka, nieodzowny czerwony goździk w butonierce. Biała koszula z wąziutkim kołnierzem miękim. Krawat czarny w białe kropki, związany na wąski węzełek. Ozdobą toalety pani ambasadorowej jest wielka broszka przedziwnej roboty. Jest to herb państwowy St. Zjednoczonych w postaci mozaiki z drobnych brylancików i szafirów.

Wśród gości poza przedstawicielami ambasady, konsulatu i kolonji amerykańskiej, dostrzegamy b. min. Zaleskiego z małżonką, prezesa polsko-amerykańskiej Izby handlowej konsula Kwapiszewskiego, hr. Skarzyńską, gen. Orlicz-Dreszerową, majorową Nestor-Śmietańską, mec. Kraushara i in.

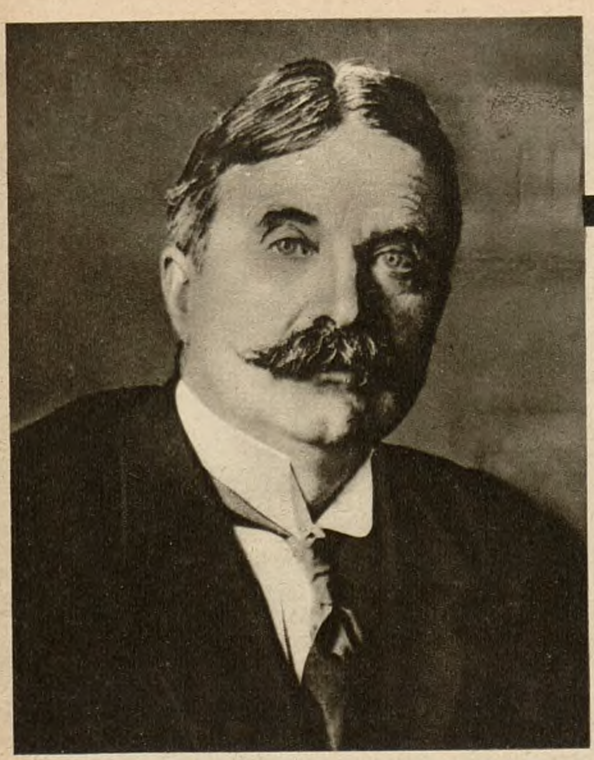
Z narodowych napojów amerykańskich największe powodzenie ma specjalnie przyrządzony poncz, a z potraw — fasolka po amerykańsku, którą roznoszą urzędnicy ambasady. Jedno i drugie jest naprawdę doskonałe.

P. ambasador oświadcza nam:

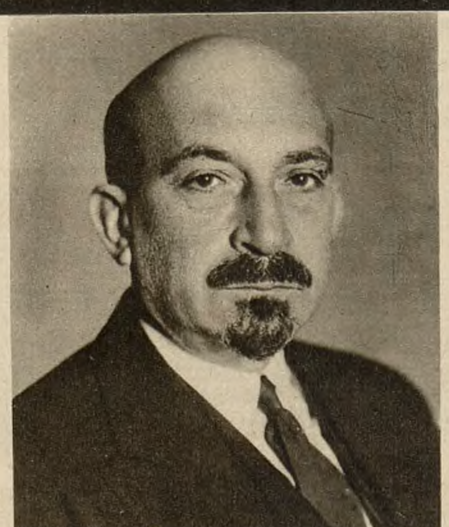
— Bardzo mi miło, że tyle osób ze społeczeństwa polskiego zechciało przyjechać aż tu do mnie. Jestem też bardzo szczęśliwy, że udało mi się zamieszkać w tej imponującej posiadłości. Czy wie pan, że dziś z rana zrobiliśmy z żoną pięciogodzinny spacer, wciąż pozostając w granicach Natolina?

Natolin jest doprawdy pełen uroku. Pałac i zabudowania ujęto nieco w stylu starogreckim. Jest nawet kapliczka Zeusa. Jest świątynia Djany. Pamiętam, że kiedyś za zezwoleniem hr. Potockiej robiliśmy tu zdjęcia do niemej jeszcze wersji „Trędowatej" ze Smosarską w roli tytułowej. To był ów słynny pałac Waldemara... — A teraz rozbrzmiewa dla odmiany akcentem amerykańskim... Czy przypuszczali ci, co go budowali, że pałac ten będzie niegdyś... filmowany? Lub że będzie rezydencją ambasadora amerykańskiego? Chyba nie... Zmienne bywają losy...

DZIEJOWA GODZINA PALESTYNY.



Lord Peel, b. sekretarz stanu dla Indyj, przewodniczący królewskiej komisji, która zaproponowała podział Palestyny.
R. Sennecke, Berlin.



Dr. Weizmann, prezes wszechświatowej egzekutywy żydowskiej.
R. Sennecke, Berlin.



Wielki Mufti Mohamed, przywódca Muzułmanów w Palestynie.
Ag. Fot. „Światowid".



Emir Abdullah, władca Transjordanji, do której ma być przyłączona arabska część Palestyny.
Photo Atlantic, Berlin.

Ogłoszony świeżo raport królewskiej komisji angielskiej, która pod przewodnictwem Lorda Peela badała problem palestyński i obecnie wystąpiła w tej sprawie z konkretnymi wnioskami, stał się sensacją światową, budzącą wszędzie zainteresowanie. Palestyna bowiem, to nietylko odległy, mały kraik mandatowy, ale „ziemia święta" dla chrześcijan, teren nieubłaganej walki narodu żydowskiego i arabskiego, ważne ogniwo w systemie obrony Wielkiej Brytanji — a także przedmiot rywalizacji Londynu i Rzymu.

Po wojnie światowej. Palestyna dostała się z ramienia Ligi Narodów pod zarząd angielski. Przy tej sposobności Żydzi otrzymali od Anglji uroczyste przyrzeczenie, w znanej deklaracji Balfoura, że w Palestynie zostanie utworzona ich siedziba narodowa, czyli Erec Izrael. Do realizacji tego planu przystąpili Żydzi z wielkim zapałem, nie szczędząc na ten cel pieniędzy. Wkrótce też zaroiło się w Palestynie od osadników żydowskich, którzy zabrali się do uprawiania ziemi, do zakładania sadów pomarańczowych, budowy miast i uprzemysłowienia kraju, oraz wyzyskania jego bogactw naturalnych. Procent ludności żydowskiej zaczął szybko wzrastać w Palestynie. Wszechświatowa egzekutywa żydowska, na czele której stoi dr Weizmann, dokonywała w sposób szybki pokojowego podboju Palestyny, wykupując ziemię z rąk Arabów.

Aliści nagle przyszła reakcja ze strony arabskiej. Muzułmanie uważający się za odwiecznych gospodarzy Palestyny, postanowili z bronią w ręku przeciwstawić się dalszej inwazji żydowskiej. Rozpoczął się okres strajków, morderczych walk, bojkotów i rewolty. Arabowie pod wpływem agitacji Wielkiego Muftiego z Jerozolimy, oraz wysłanników Emira Abdullaha z Transjordanji, rozpoczęli walkę na śmierć i życie z Żydami, niszcząc ich ziemię, mordując ludzi i wycinając lasy pomarańczowe. W końcu Anglja zdecydowała się wysłać większą ilość wojska do Palestyny i doprowadziła do zawieszenia broni, aż do czasu, gdy specjalna komisja królewska przygotuje wnioski, mające na celu zupełną pacyfikację Palestyny. Komisja ta proponuje obecnie podział Palestyny na: niezależne państwo żydowskie, mające prawa dominjum angielskiego, państwo arabskie, połączone pod berłem Emira Abdullaha z Transjordanją i terytorjum, obejmujące Ziemię Świętą (Jerozolima, Betlejem itd.) oddane Anglji na prawach mandatowych.

Wnioski komisji królewskiej wywołały burzę sprzeciwów, zarówno ze strony Żydów, jak i Arabów. Ci ostatni znaleźli protektorów nietylko w Iraku i Syrji, ale także w osobie Mussoliniego, który ogłosił się patronem całego świata muzułmańskiego, pragnąc ten atut wygrać przeciwko Anglji, z którą imperjum rzymskie zaczyna poważnie rywalizować.

Po okresie targów wnioski komisji królewskiej, odpowiednio zmodyfikowane, staną się punktem wyjścia dla nowego stanu rzeczy w Palestynie. Polska zainteresowana w rozbudowie państwa żydowskiego, odegra niewątpliwie w tej sprawie wybitną rolę, zarówno w Londynie, jak i w Lidze Narodów.



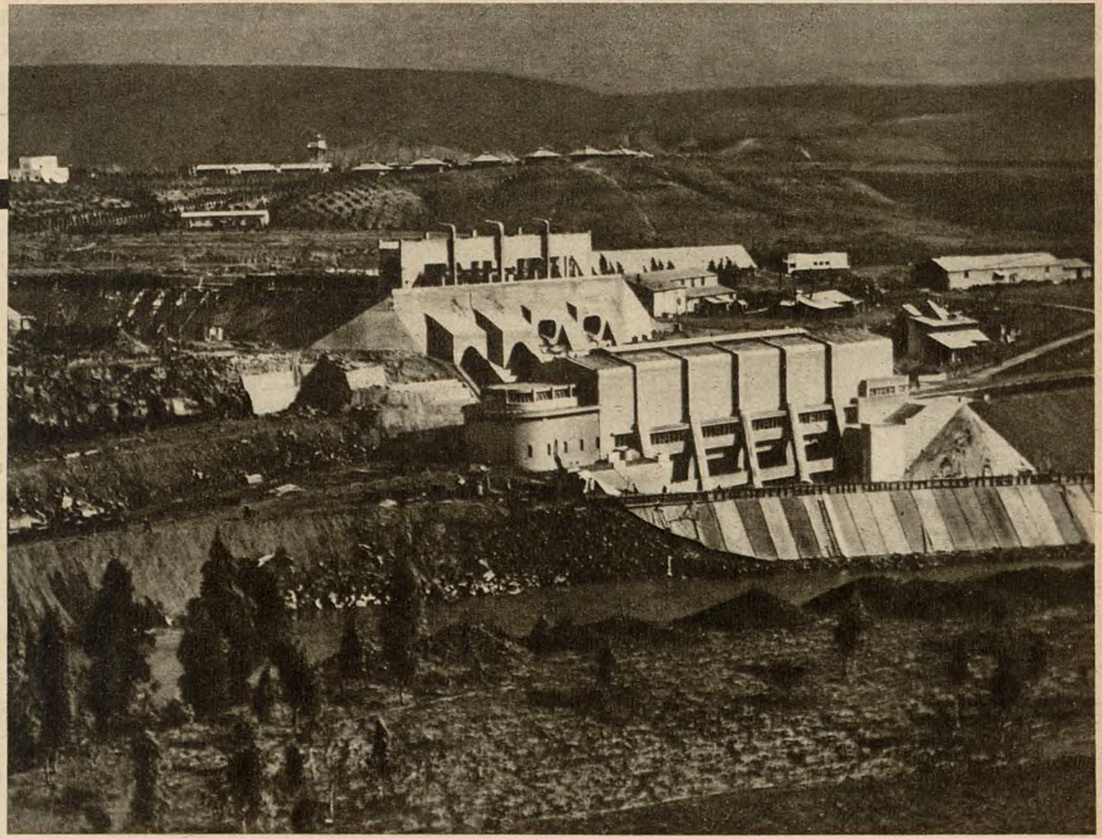
Mur płaczu w Jerozolimie, święte miejsce żydów, gdzie odbywają się żałobne manifestacje żydów, niezadowolonych z projektu podziału Palestyny.
The New York Times, Berlin.



Zbiorniki ropy i odbenzyniarnia w Haifie, będącej bazą dla wojennej floty angielskiej na morzu Śródziemnem.
The New York Times, Berlin.



Miejscowości w Palestynie, związane z życiem i męką Chrystusa, zostaną wedle propozycji Peela oddane pod opiekę Anglji. Na zdjęciu wnętrze kościoła, wzniesionego na szczycie Golgoty. W miejscu oznaczonem gwiazdą na posadzce stał krzyż, na którym zawisł Zbawiciel.



Zakłady elektryczne Lorda Rutenberga na rzece Jordanie w Palestynie.
The New York Times, Berlin.



Tel Aviv, nowe miasto żydowskie, leżące w pobliżu Haify.



Beduiński poganiacz bydła z Palestyny.
Fot. T. Piech.

NIESIEMY JAGODY DLA PANA PREZYDENTA



Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką bawi obecnie na wywczasach letnich w Juracie nad Polskiem Morzem. Na zdjęciu domek, w którym zamieszkali Dostojni Goście.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. W. PIKIEL

Jurata, w lipcu 1937.

Przy głównem wejściu na teren Oficerskich Domów Wypoczynkowych w Juracie spotykam dwoje małych dzieci kaszubskich z koszyczkami w rękach.

— A dokąd wy idziecie? — pytam.

Dzieciaki milczą, drepcząc bosemi, opalonemi na bronz nogami. Czuję, że jeszcze jedno takie pytanie, puszczą się do galopu. Uśmiecham się więc przyjaźnie i głaszcząc płowe czupryny, zagaduję:

— No, powiedz chłopcze jak się nazywasz?

— Kunkol...

— A jeszcze jak?

— Jonek, a to moja siostra Monika — odpowiada chłopak.

— A co wy tam macie w tych koszyczkach? — pytam dalej.

— Jagody — mówi coraz śmielej chłopak.

— A komu wy je niesiecie?

— La Pana Prezedenta — odpowiadają zgodnie.

Ważna misja. Nie można więc ich zatrzymywać, niech idą dalej ze swoim podarunkiem. Nie zatrzymuje dzieci także posterunek, którego traktują grzecznie garścią malin. Z daleka już raz jeszcze zapytuję:

— Jonek, a lubi Pan Prezydent jagody?

— O jo, barzo, barzo lubi. O tak lubi — wyjmuje z koszyka garść jagód i całą zawartość małej swej dłoni wsypuje zgóry do ust. Mlaszcze przytem głośno i przewraca oczami — aż śmiech porywa.

Codziennie tak ciągną dzieci z pobliskich wsi i osad rybackich, do jasno-zielonej willi, otoczonej ze wszystkich stron werandami.

Leśną ścieżką zbliżam się w towarzystwie adjutanta do siedziby nadmorskiej Pana Prezydenta R. P., otoczonej wysokim lasem sosnowym. Na jednej z werand widzimy Pana Prezydenta, ułożonego w wygodnym fotelu trzcinowym. W białym lnianym kitlu siedzi pogrążony w myślach i zda się, że drzemie. Wokół panuje cisza i spokój, którego nie mąci odgłos rytmicznych kroków żołnierza, ani łopot flagi, umieszczonej na samym szczycie masztu.

Od morza idzie lekki, orzeźwiający wiatr. Wiatr biegnie w senną ciszę starego lasu i ginie w konarach nadmorskich sosen. Gdzieś z oddali dochodzi rytmiczny, monotonny warkot motorówki. W złotych promieniach lipcowego słońca leniwie uderzają z jednostajnym bełkotem nagrzane fale zatoki. Jest spokój i cisza popołudniowej godziny.

Do werandy zbliżają się cicho i z nabożeństwem kaszubskie dzieci z koszyczkami jagód. Nikt je tu nie zatrzymuje. — W otwartem oknie adjutantury siedzi dwóch oficerów, pogrążonych w lekturze. Na szelest zbliżających się kroków, podnoszą głowy i uśmiechają się przyjaźnie do dzieci.

Małe Kąkole, potomkowie prastarej rodziny rybackiej, osiadłej na Helu od setek lat, niosą dary dla swego Gospodarza. Stają u stóp werandy i cicho chrząkają. Potem razem, jak na umówioną komendę, kłaniają się i recytują cienkim dyszkantem:

— Dzień dobry Pane Prezedencie.

Pan Prezydent podnosi głowę, uśmiecha się i kiwa przyjaźnie na dzieci.

Dzieciaki podbiegają do fotelu i całują rękę Dostojnego Pana. Potem w milczeniu, z wielkiem zażenowaniem, stawiają koszyczki u stóp Pana Prezydenta.

— Co wy tam znowu macie, dzieci? — pyta łagodnie Pan Prezydent.

— Jagody.

— A dobre?

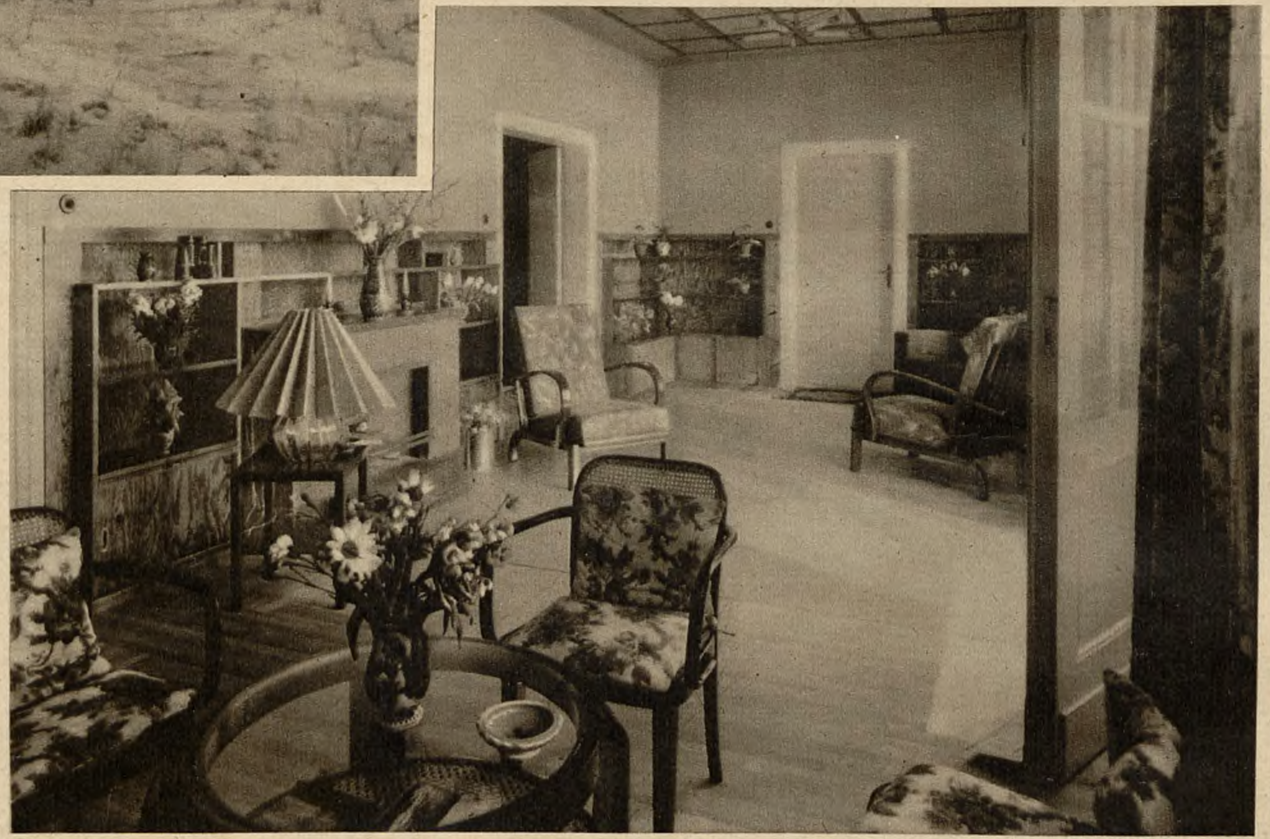
— Jo, bardzo fajne...

Pan Prezydent uchyla wieczka koszyka i usypuje na dłoń garstkę jagód. Dzieci patrzą z zachwytem i szturchają się z radości po bokach, widząc, jak Pan Prezydent smakuje jagody. Ich jagody.

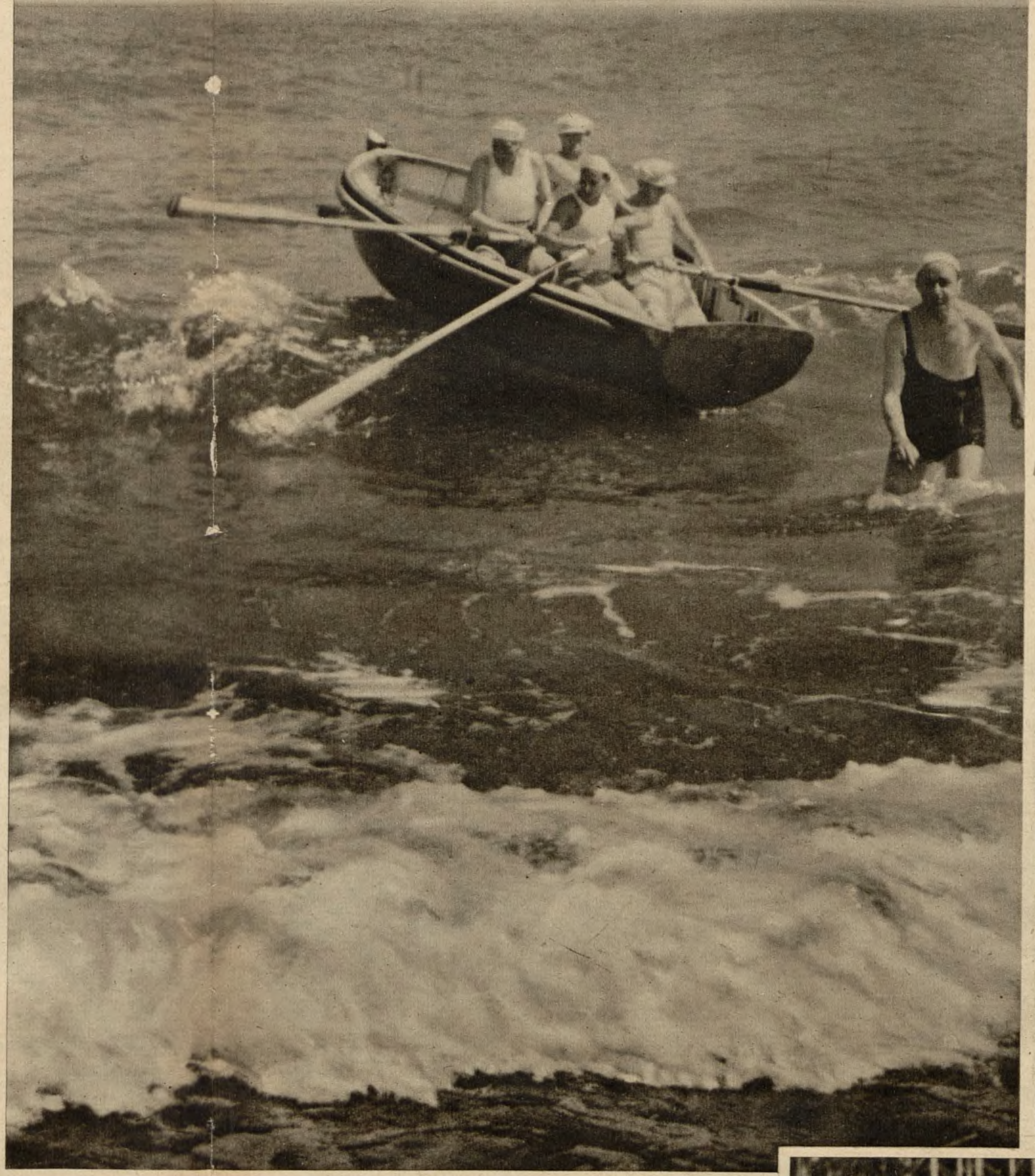
Potem wracają do domu i rozpoczynają się opowiadania. Opowiadania idą z osady do osady, z chaty do chaty jak półwysep długi i szeroki. Jak to dzieciaki Kąkolów uzbierały jagód dla Pana Prezydenta, jak je zaniosły, jak widziały na własne oczy Pana Prezydenta zajadającego smacznie ich jagody. Co mówił, jak wyglądał, wszystko, co tylko dzieci opowiedziały starszym. Ludzie kręcą z niedowierzaniem głowami, ale już nazajutrz wszystkie dzieciaki lecą do lasu po jagody. Po jagody dla Pana Prezydenta. I tak od czasu przyjazdu Dostojnego Gościa na wybrzeże, ciągną dzień w dzień długie gromadki dzieci kaszubskich z wędzonemi rybami, kwiatami, jagodami. Stają przy werandzie i czekają na ukazanie się tak dobrze znanej im z portretów postaci.

Wracają potem do swoich zadymionych izb i opowiadają co widziały i słyszały.

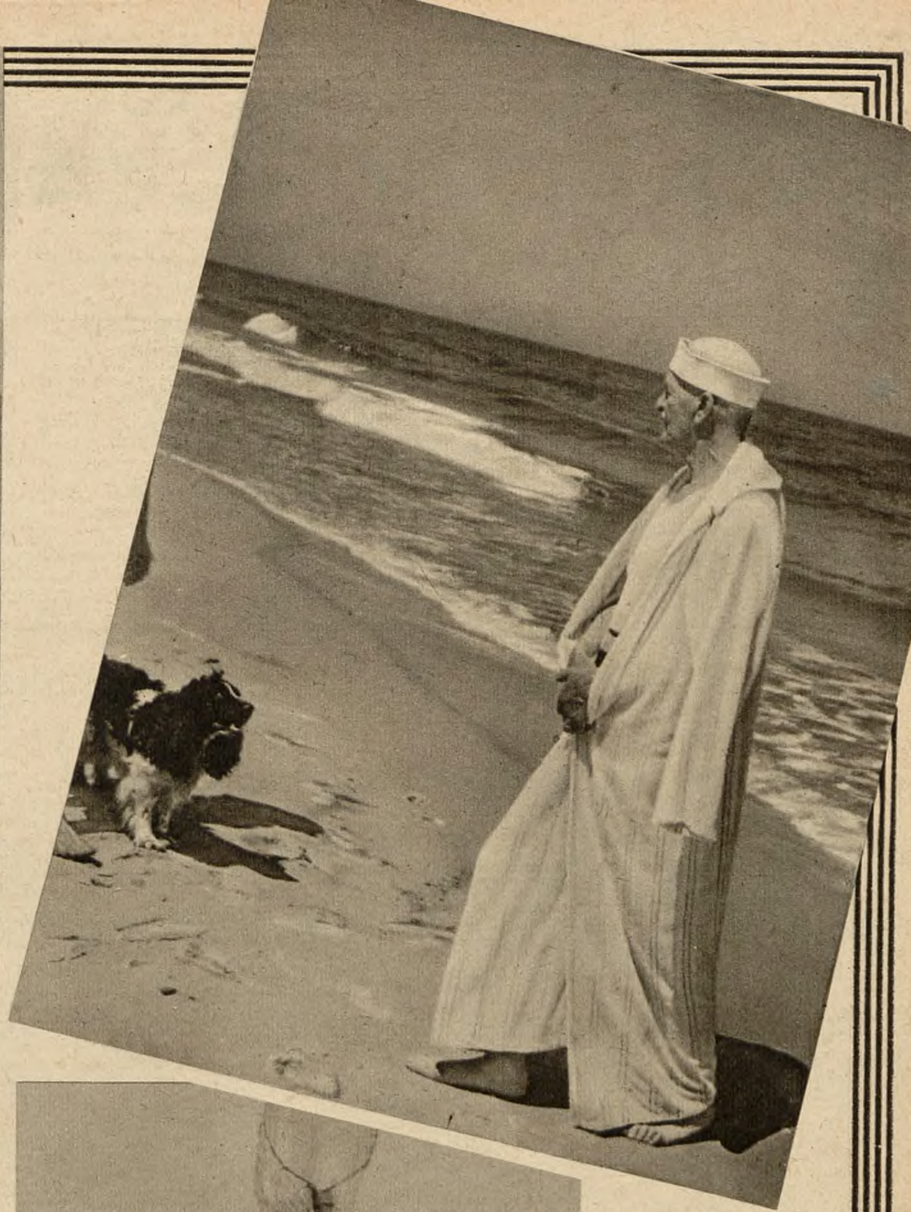
I tak rodzi się nowa legenda. Legenda o pobycie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nad morzem.



Salonik w willi w Juracie, w której mieszka Pan Prezydent Rzeczypospolitej.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na przejażdżce łodzią.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na plaży.



Starzy rybacy helscy Kąkolowie, rodzice Jonka i Moniki, zbierających jagody dla Pana Prezydenta.

Fot. Lemański, Gdynia.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką powraca z plaży.



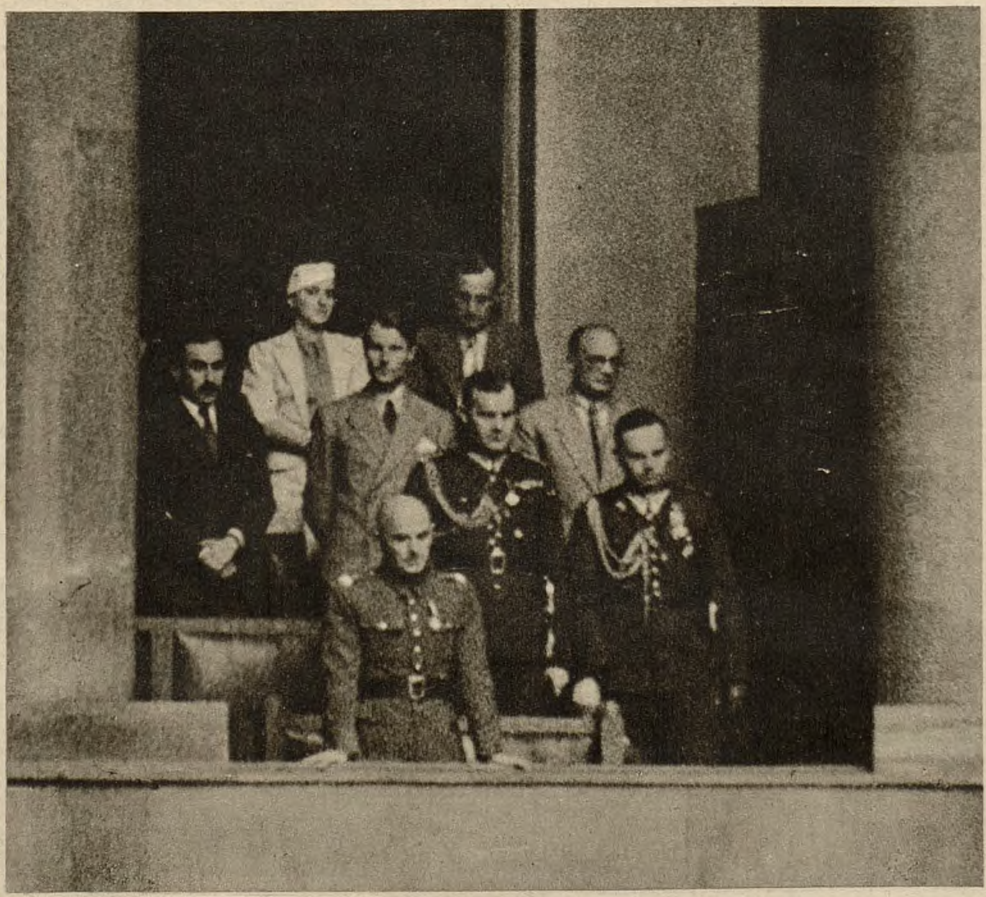
Józio Zwisłocki, wnuk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, pokazuje swojemu Dziadziowi upolowaną przez siebie kaczkę. Obok stoi wojewoda pomorski p. Raczkiewicz.

KONFLIKT WAWELSKI NA NADZWYCZAJNEJ SESJI SEJMU

W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie Sejmu w sprawie wawelskiej. Na kilka minut przed rozpoczęciem sesji przybył do Sejmu marsz. Śmigły-Rydz i zajął miejsce w loży sąsiadującej z lożą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Rząd zjawił się w komplecie z premjerem gen. Sławoj-Składkowskim i wicepremjerem inż. E. Kwiatkowskim na czele.

Na początku dziennym znajdowała się jedynie sprawa przeniesienia szczątków Józefa Piłsudskiego przez ks. metropolitę Sapiehę. Po zgłoszeniu do laski marszałkowskiej odpowiedniego wniosku, zabrał głos wicemarsz. Schätzel i wygłosił dłuższe przemówienie, w którem oddawszy hołd pamięci Wielkiego Marszałka i potępiwszy krok ks. metropolity krakowskiego, wskazał na luki istniejące w naszem ustawodawstwie, dotyczącem warunków przenoszenia zmarłych z miejsca ich wiecznego spoczynku, należytego zabezpieczenia praw rodzin do grobu i dokładnego określenia stosunku najwyższych czynników państwa do grobów osób, które zasłużyły na wieczną pamięć w narodzie. Następnie stwierdziwszy, że Pan Prezydent przyjął do wiadomości oświadczenie ks. metropolity, a rząd uznał tem samem sprawę za ostatecznie załatwioną, wicemarsz. Schätzel wycofał wniosek zgłoszony do laski marszałkowskiej.

Na tem porządek obrad, które odbyły się w powadze i w skupieniu, wyczerpano.



Marszałek Śmigły-Rydz w loży sejmowej, wysłuchuje stojąc przemówienia wicemarszałka T. Schätzla, poświęconego pamięci Józefa Piłsudskiego.



Premjer gen. Sławoj-Składkowski udaje się na posiedzenie sesji sejmowej. Zdjęcie przed gmachem Sejmu.



Wicemarszałek Sejmu Tad. Schätzel, który na sesji nadzwyczajnej wygłosił przemówienie w sprawie konfliktu wawelskiego.



Ława rządowa: Siedzą w pierwszym rzędzie: premjer gen. Sławoj-Składkowski, min. Beck, min. gen. Kasprzycki, wicepremjer inż. Kwiatkowski, w drugim rzędzie: min. Świętosławski, min. Grabowski, min. Poniatowski i inni.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

DOŻYNKI ZIEMI SĄDECKIEJ.



„Plon niesiemy, plon w gospodarza dom". Fragment z dożynek Ziemi Sądeckiej.



Żniwa w Ziemi Sądeckiej.

Z wielu zwyczajów i obyczajów, jakie zachowały się w Ziemi Sądeckiej, szczególnie żywo obchodzone są dożynki. Po ukończeniu żniw służba robi ogromne wieńce ze zboża i kwiatów, poczem przy dźwiękach kapeli zanosi je gospodarzom, śpiewając starą tradycyjną pieśń:

„Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom".

Kiedy orszak dożynkowy zatrzymuje się przed domem gospodarza, rozlega się pieśń:

„Otwieraj matusiu te synokie wrota,
Niesiemy ci wieniec z pszeniczki, jak złota."

Gdy gazda i gaździna wyjdą z chałupy, wita ich następująca strofa:

„Nauczcie sie gazdo gospodarzyć,
Bo się wam pszeniczka nie chce darzyć,
Ani ta pszeniczka, ani proso,
Bo wasa gosposia chodzi boso".

Po oddaniu wieńców gospodarze zapraszają żeńców do chałupy. Rozpoczyna się zabawa dożynkowa. Muzyka gra od ucha. Młodzi przystając przed kapelą, śpiewają:

„Przebierałaś Magduś, jak ześ była młoda,
Jakześ zakisiała, jak szafliku woda".

Zagniewana dziewczyna potrafi się odciąć i odśpiewuje:

„Nie takich, jak ześ ty miałam ja chodoków,
Bez to nie chciałam brać, jak ześ ty sedlaków".

Czasem i serce odezwie się:

„Widzisz ty dziewczyno, jaki jo załosny,
Jak mi nie dos gemby, nie doczekom wiosny".

Na to ona odpowiada wymijająco:

„Gemby dać, gemby dać, ale nie dziadowi,
By sie nie powstydzić przyznać proboszczowi".

Czasem jakiś stary góral przystanie także przed muzyką, uchyli kapelusza i zaśpiewa:

„Pocałujze sie w nos, jakześ mnie nie chciała,
Ja się juz ozenił, tyś się nie wydała.
Ja się juz ozenił w płótnianej gunicy,
Tyś się nie wydała w jedwabnej spódnicy".

Trudnoby wyliczyć te wszystkie piosenki i śpiewki, jakie rozlegają się w czas dożynków w Ziemi Sądeckiej.

Zabawy dożynkowe trwają niekiedy kilka dni, poczem górale wracają do swoich zwykłych, ciężkich zajęć.



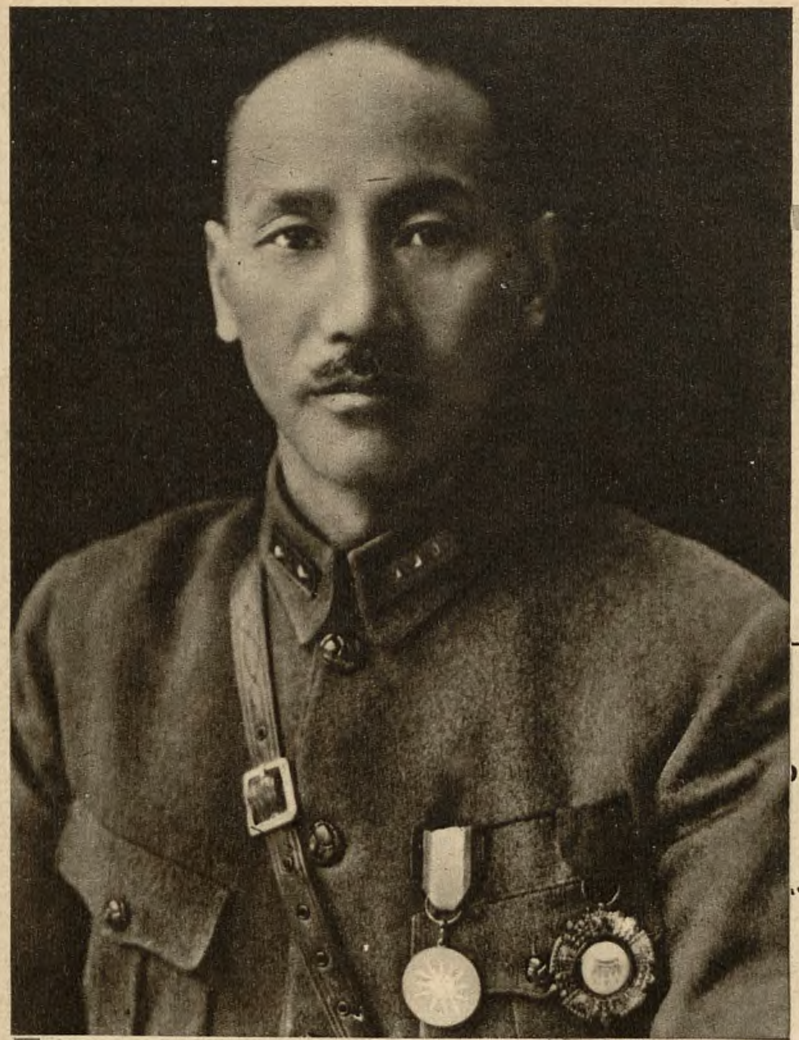
Żniwiarz przy pracy.



Muzyka góralska grająca w czasie uroczystości dożynkowej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. M. CHOLEWA

POMRUKI WOJNY NA WSCHODZIE



Czang Kai Czek, marszałek armji chińskiej i jej generalissimus.
Fot. Presse Photo, Berlin.

Stosunki chińsko-japońskie znowu zaostrzyły się. Po kilkuletniej przerwie w działaniach wojennych, Japonja dążąc systematycznie do podboju całego Wschodu, a przedewszystkiem Chin, postanowiła wykorzystując stosowny moment, rozpocząć dalszą „penetrację" w głąb olbrzymiego „Państwa Środka", aby pod swoje wpływy oddać tym razem trzy nowe prowincje chińskie.

Jak zawsze w takich wypadkach bywa, posłużono się incydentem granicznym, tym razem w Lukucziao, gdzie wojska japońskie zostały podobno w prowokacyjny sposób zaatakowane przez chińskie i za ten niecny czyn nie otrzymały żadnego zadośćuczynienia, ani moralnego ani materjalnego. Zaczęła się natychmiast wymiana not pomiędzy Tokio a Nankinem, przyczem Chińczycy z miejsca odrzucili wszelkie żądania japońskie, dotyczące wycofania garnizonów z prowincji Szang-Si i pozostawienia jej odwiecznym wrogom — Japończykom.



Mapa Dalekiego Wschodu. Koncentracja wojsk japońskich i chińskich dokonywa się w prowincji Szang-Si, w pobliżu Pekinu.



Piechota chińska w drodze na front.
Foi. Atlantic, Berlin.



Piechota japońska odjeżdżająca na front z Tokio.
Fot. Keystone, Berlin.

Zanosi się więc na nową wojnę, której wynik przewidzieć trudno. Niewątpliwie Japończycy mają armję silniejszą, sprzęt bojowy nowocześniejszy i dyscyplinę w wojsku lepszą, ale kraj ten uginający się pod ciężarem podatków musi liczyć się z faktem, że za kolosem chińskim stanie szereg państw, a przedewszystkiem Sowiety, Stany Zjednoczone, oraz Anglja. Te trzy mocarstwa bowiem są zgodne w tem, aby za wszelką cenę powstrzymać falę imperjalizmu japońskiego, rozlewającą się szeroko po Pacyfiku, Syberji a nawet Indjach. Ale pomoc ta nie wiele pomoże, gdyż armja chińska to zbiorowisko umundurowanych ludzi, nie związanych żadną ideą, nie rozumiejących ducha nowoczesnej wojny, nie umiejących obchodzić się ze skomplikowaną aparaturą współczesnych narzędzi wojennych i dowodzonych przez oficerów przekupnych i kiepsko wyszkolonych.

Dlatego armja chińska nigdy nie była w stanie stawić poważnie czoła wojskom japońskim i po krótkim oporze zawsze ratowała się ucieczką.

Wprawdzie w ostatnich czasach próbowano natchnąć tę armję nowym duchem, ale usiłowania te, jak dotąd, spaliły na panewce, gdyż świadomość narodowa jest w ogromnem „Państwie Środka" jeszcze bardzo słabo rozwinięta, a dezercje są na porządku dziennym.



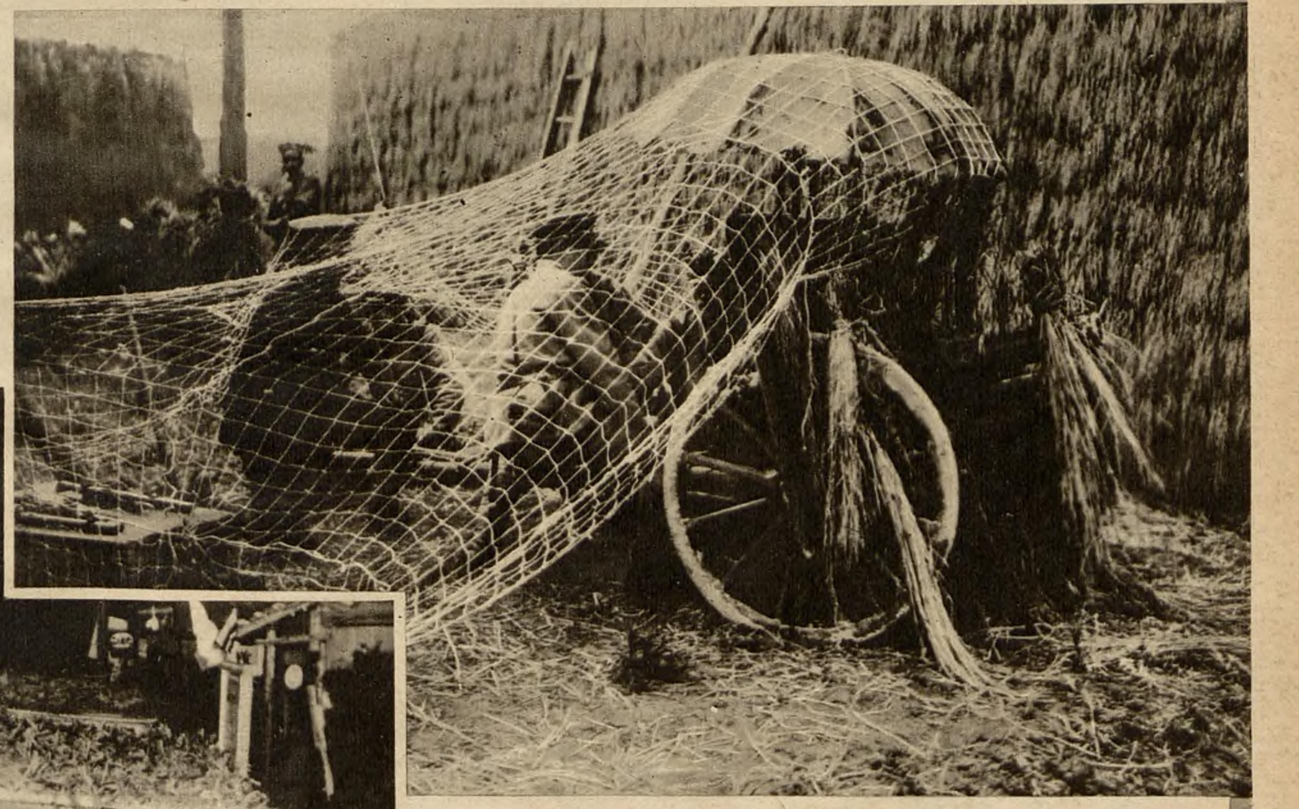
Chiński karabin maszynowy do ostrzeliwania samolotów.
Fot. Presse Photo, Berlin.



Premjer japoński ks. Kanoye.
Fot. Trampus, Paris.



Kawalerja japońska i zamaskowane auta w czasie marszu nocnego.
Fot. Presse Photo, Berlin.



Zamaskowane działo japońskie na pozycji.
Fot. Wide World Photos, Berlin.

Pomimo wszystkich tych braków, generalissimus armji chińskiej, marszałek Czang-Kai-Szek nie myśli kapitulować, ale groźnie pobrzękuje szablą, zarządziwszy powszechną mobilizację i wzmocniwszy garnizony w Hopei. Tymczasem pracuje gorączkowo dyplomacja europejska i amerykańska, próbując zlikwidować ten groźny konflikt, stanowiący, obok Hiszpanji, groźne ognisko zapalne, z którego gotów buchnąć płomień na cały świat. Doświadczenie jednak uczy, że Japonja nie dała się nigdy przestraszyć notami i groźbami papierowemi, ale że licząc na bezsiłę skłóconej Europy, robiła w Chinach zawsze co chciała i kiedy chciała.

Z największą trwogą wypadki w Chinach obserwuje z pewnością Stalin. Rozumie on bowiem, że każda wojna, prowadzona przez Sowiety, to koniec ich panowania, a początek rewolty. Wie o tem Japonja i dlatego zbytnio nie przeraża się pomrukiem „czerwonego niedźwiedzia", skaczącego po „czerwonej" blasze. Ten niedźwiedź bowiem nie jest dla niej groźny.



Harcerki przyjmują wojew. krakowskiego płk. Gnoińskiego podwieczorkiem w Wysowej.



Wojew. krakowski płk. Gnoiński w towarzystwie dypl. ppłk. Horaka zwiedza obóz instruktorek w Krępnej.

HARCERZE NA WYWCZASACH

25 drużyn krakowskich harcerek spędza lato w 20 obozach, założonych na przepięknych górskich stokach środkowych Karpat. Harcerki nietylko hartują się fizycznie, lecz spełniają poważną obywatelską pracę wśród miejscowej ludności, lecząc ją, dożywiając, ucząc higjeny i racjonalnej opieki nad dzieckiem. Ludność okoliczna wdzięczna jest krakowskim harcerkom za ofiarną pracę i szlachetne serce. Komendantki obozu Halina Kleczewska, Zofja Kottik i Jadwiga Orłowiczówna przeżyły swój wielki dzień w dniu wizytacji obozu, dokonanej w dniu 17 bm. przez pana wojewodę płk. Gnoińskiego, wiceprezydenta Radzyńskiego, płk. dyplom. Horaka i i.



Podniesienie sztandaru w obozie krakowskiej orkiestry harcerskiej w Rymanowie.



Instruktorki harcerskie z obozu w Krępnej.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.



KS. KENTU PRZYJEŻDŻA DO ŁAŃCUTA. Na zaproszenie hr. Potockiego z Łańcuta przybywa do Polski brat króla angielskiego, ks. Kentu z małżonką. Dostojni goście zabawią kilka dni w Łańcucie, a następnie udadzą się do Krakowa, aby zwiedzić tamtejsze zabytki.

Fot. Sport & General, London.



ZGON WYNALAZCY RADJOFONJI. W Rzymie zmarł w 63 roku na udar serca senator Guglielmo Marconi. Znakomity ten uczony zasłużył się ludzkości odkryciami z dziedziny radjofonji. Po raz pierwszy udało mu się przesłać sygnały drogą radjową w 1895 roku. W ostatnich latach swego życia poświęcił się głównie badaniom nad falami krótkiemi. W 1929 roku król włoski nadał mu tytuł markiza. Fot. Agence Trampus, Paris.



WALASIEWICZÓWNA ZNOWU W POLSCE. Nasza najznakomitsza lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna przyjechała z Ameryki do Polski na sezon lekkoatletyczny. Startować będzie ona na międzynarodowych mistrzostwach akademickich w Paryżu i w meczu Polska—Niemcy w Berlinie. Walasiewiczówna w ostatnich czasach zaczęła uprawiać szermierkę.



UGODA RZĄDU POLSKIEGO Z KS. PSZCZYŃSKIM. Dnia 14 bm. w imieniu ks. Pszczyńskiego, jego syn Aleksander Hochberg (na zdjęciu) zawarł umowę z rządem polskim, odstępując 20 tys. morgów lasu za zaległości podatkowe. Umowa ta kładzie kres zarządowi przymusowemu nad dobrami i zakładami przemysłowemi ks. Pszczyńskiego.

Fot. Marjan Fuks, Warszawa.

FILM

sztuka



LEOPOLD STOKOWSKI,

słynny dyrygent polski w Ameryce, jeden z najlepszych kapelmistrzów świata, został zaangażowany do wielkiego filmu amerykańskiego, w którym będzie kreował jedną z ról głównych.

Universal Pictures Co.

SYLWETKI TANCEREK
JANKA SMOSZEWSKA



Janka Smoszewska, jedna z najzdolniejszych młodziutkich tancerek polskich, solistka baletu Tacjany Wysockiej. *Stadio Kehren, Paris*

Osiemnastoletnie dziewczątko, a już dyplomantka szkoły Tacjanny Wysockiej, solistka i ulubienica swej nauczycielki. A wygląd — małego djablika. Teraz zwłaszcza, kiedy opalona na czekoladę hasa na plaży...

A jednak przez ciemny bronz wytrysnęła czerwień rumieńca na smagłym policzku w uroczystej chwili wręczania dyplomu z ukończenia szkoły. Pani Wysocka też miała łezkę w głosie. Plon pięcioletniej pracy.

To właściwie wcale nie tak długo, jak na tancerkę. Tancerkę tej miary, zwłaszcza. Zwykła miara dla naprawdę dobrej tancerki to dziesięć lat i to od dziecka. Janka Smoszewska odrobiła to w czasie dwa razy krótszym. To dobrze o niej świadczy.

Dlaczego wcześniej nie zaczęła, zapytuję. Odpowiada:

— Byłabym zaczęła wcześniej. Bo od najwcześniejszego dzieciństwa zadręczałam mamusię, bym mogła uczyć się tańca. Mamusia się wahała, bo wszyscy ludzie odradzali. Wreszcie jednak ustąpiła mym błaganiom i zapisała mnie do szkoły baletowej przy Teatrze Wielkim w Warszawie. Miałam wtedy 7 lat.

— I co?

— I byłam tylko na jednej lekcji.

— Dlaczego?

— Tak mamusię zakrakały różne kruki i wrony z rodziny, że przeraziła się i odebrała mnie z tej szkoły. Przyszły ciężkie czasy. Nie wolno mi było nawet pisnąć o tańcu. Ale do czasu. Znów przypuściłam szturm do matczynego serca. Tym razem energiczniej. I skuteczniej. Miałam 13 lat, gdy udało mi się wstąpić do szkoły Wysockiej.

— Czyli, jak to się mówi, „kropla drąży kamień"?

— Tak, ale i... jeszcze coś. Ot, poprostu znalazł się ktoś, znający pp. Wysockich i przekonał mamusię. Słowem, nietylko kropla drążyła. Jeszcze czyjaś silna ręka usunęła kamień z drogi.

— I jak poszło?

— Doskonale. W następnym roku już tańczyłam w zespole pani Wysockiej, występującym w „Colosseum". Potem w „rajdzie uzdrowiskowym": Gdynia, Jurata, Ciechocinek... Objazd całego kraju, wreszcie — zagranica. Włochy, Niemcy, Belgja i 10 miesięcy paryskiego „Alcazaru".

To mi przypomina, jak tu sobie opowiadano o tych „bohaterkach Alcazaru". Były mocno oblegane, ale niezdobyte...

Ale nie chcę tego czynić tematem wywiadu. Pytam:

— Co dalej było?

— Powrót do Warszawy. Przygotowanie się do dyplomu... który oto właśnie przed chwilą otrzymałam.

— Nie będzie tęskno za szkołą?

— Bardzo. To też bynajmniej nie zamierzam jej opuszczać. Choć mam dyplom, będę chodziła nadal. Dawniej także uczęszczałam na lekcje wszystkich kursów. Nawet dzieci. I teraz tak będzie. Nie wyobrażam sobie życia bez mojej szkoły. To mój świat, to moje wszystko... **H. L.**



Janka Smoszewska w tańcu wileńskim. *Ag. Fot. „Światowid"*

„ZATAŃCZYMY?"



Fred Astaire i Ginger Rogers w scenie z filmu p. t. „Zatańczymy?". *Fot. „RKO RADIO"*

GINGER ROGERS – SOLO

Rekord powodzenia scenicznego w Ameryce odniosła komedja muzyczna p. t. „Irena", która biegnie na Broadway'u z rzadko spotykanem powodzeniem od dwóch lat bez przerwy. Jeden z najbogatszych producentów amerykańskich, Pandro S. Berman zakupił prawa do zrealizowania tej sztuki na filmie, angażując jednocześnie do roli głównej Ginger Rogers. Autor piosenek tej sztuki Joe McCarthy napisał nowe piosenki specjalnie dla filmu. Będzie to drugi zkolei film, w którym Ginger Rogers wystąpi bez Astaire'a — po filmie „Perfect Harmony", w którym partneruje jej Charles Boyer.

JESZCZE RAZ FRED ASTAIRE

W jednej ze scen najnowszego filmu Freda Astaire'a i Ginger Rogers p. t. „Shall we dance" (Czy można prosić?) Fred Astaire śpiewa na okręcie podczas mgły. Pełna nastroju scena ta nastręczała reżyserowi dużo kłopotu, do chwili, gdy zjawił się specjalista do robienia mgły. Wytworzono mianowicie mgłę z rozpylonej ropy naftowej, która do złudzenia imitowała mgłę prawdziwą, a nie drażniła gardła wielkiego artysty.

„DODEK“ JEDZIE DO AMERYKI!



Adolf Dymsza, król humoru, zwany powszechnie przez swych wielbicieli mianem „Dodka“. Na fotografji dedykacja dla Czytelników naszego pisma.
Zakłady fot. „A. B. C.“ Łódź — A. R. Arbus i S-ka.

W czasie pobytu Adolfa Dymszy na gościnnych występach w Łodzi, udało nam się zamienić z nim kilka słów na temat przyszłych planów.

— Występy moje — powiada Dymsza z właściwym sobie humorem — w teatrach pozawarszawskich traktuję jako urlop... publiczności warszawskiej, aby mogła odpocząć sobie. Najbliższe moje plany artystyczne obracają się około dwóch filmów, jakie w przyszłym sezonie będę robił; jeden z tych filmów nakręcę wspólnie z Eug. Bodo.

— A co potem?

— Marzę — odpowiada — aby wyjechać na wystawę paryską. A po wystawie paryskiej — tu „Dodek“ robi minę tajemniczą — wyjeżdżam do Ameryki. Serdeczny mój przyjaciel, Władysław Zbyszko-Cyganiewicz kusi mnie, abym próbował szczęścia w jednej z wytwórni w Hollywood.

Przyznajemy, że wiadomość o podróży „Dodka“ po laury na drugą półkulę zaskoczyła nas. Wśród licznych wielbicieli i wielbicielek wspaniałego talentu Dymszy wiadomość o jego dalekiej podróży wywoła niewątpliwie duże wrażenie. Pocieszamy się jednak, że tym razem propaganda nasza wśród obcych znajdzie godnego rzecznika. Dziękując serdecznie „Dodkowi“ za tych kilka słów informacji, życzymy mu wielkich sukcesów w Ameryce.

(Or)

„A N I O Ł“.



Marlena Dietrich i Herbert Marshall w scenie z filmu p. t. „Anioł“, który wyreżyserował sławny E. Lubitsch, w wytwórni „Paramount'u“. **Fot. „PARAMOUNT“.**

PRZEGLĄD UBIEGŁEGO MIESIĄCA

Otrzymaliśmy ostatnio z zagraniey szereg najnowszych i niezmiernie interesujących wiadomości o Paramouncie, które poniżej streszczamy w paru słowach:

„Spotkałam się w Paryżu“ bije rekordy w nowojorskiem kinie Paramount. W pierwszym tygodniu film przyniósł 55.000 dolarów, przyczem przeciętnie obrót tego potężnego kina wynosi 36.000 dolarów tygodniowo.

Cecil B. de Mille rozpoczął już zdjęcia do swoich „Korsarzy“, powierzając główne role Fredericowi Marchowi, Franciszce Gaal, Akimowi Tamirowowi, Anthony Quinnowi, Olymphe Bradna i Larryemu Crabbe.

Henry Hathaway ukończył już „Dusze na morzu“ i przystępuje do technikolorowej wersji „Beau Geste“. Role główne otrzymali: Ray Mailland, Oscar Homolka i George Raft.

Fritz Lang wykona jeden film dla Paramountu „Ty i ja“ z Sylvią Sidney i Georgem Raftem w rolach głównych. Muzykę pisze Kurt Weil.

Słynny film „Król żebraków“ nakręcony zostanie ponownie, również całkowicie w kolorach. Reżyseruje Frank Lloyd.

„Odpływająca fala“ z Rayem Millandem, Oscarem Homolką i Frances Farmer w rolach głównych, wykonana będzie również w kolorach.

Marlena Dietrich ukończyła już pracę pod kierunkiem Ernesta Lubitscha w filmie „Anioł“ i przystąpiła do przygotowań do filmu „Północ“. Partnerem jej będzie Georges Rigaud.

Dorothy Lamour i Ray Milland nakręcą jeszcze w tym sezonie drugą serję „Królowej dżungli“ p. t. „Her Jungle Love“ („Jej miłość w dżungli“).

Anna May Wong i Akim Tamirow, znany odtwórca roli generała Yanga w filmie „Generał umarł o świcie“, ukażą się razem w filmie „Córka Tonga“.

W studio Paramountu wre praca nad przygotowaniem następujących obrazów: „Ósma żona Sinobrodego“ z Claudette Colbert, reżyserji Lubitscha, „Szczere wyznanie“ z Carolą Lombard i Fredem MacMurray'em reżyserji Wesley'a Rugglesa, „Narodziny mocarstwa“ reżyserji Franka Lloyda, „Podróż poślubna“ z Franciszką Gaal i Bingiem Crosby. Już ukończono „Jedwabne życie“ z Jean Arthur i Rayem Millandem oraz „Dusze na morzu“ Hathaway'a. Z braku miejsca nie możemy podać tu wszystkich znakomitych filmów, znajdujących się w projekcie i na warsztacie, jednak stwierdzić musimy, że tegoroczna produkcja Paramountu bije wszelkie rekordy.

„ZAGINIONY HORYZONT“.



Margo, nowe zjawisko artystyczne na srebrnym ekranie, w filmie p. t. „Zaginiony horyzont“, wyprodukowanym przez wytwórnię „Columbia“.
Fot. „Columbia“.

Ludzie kulturalni prenumerują „ŚWIATOWIDA“.

HALINA BAURSKA,



niezwykle uzdolniona klasyczna tancerka polska w walcu z „Kopelji".
Foto Forbert, Warszawa.

ZE ŚWIATA MUZYKI.



Eugenja Umińska, znakomita skrzypaczka polska — wzięła udział w galowym koncercie symfonicznym w Paryżu, z serji „koncertów polskich", który odbył się w najwspanialszej sali Paryża „Theatre des Champs Elysées", pod dyrekcją słynnego kapelmistrza polskiego Artura Rodzińskiego. Świetnie usposobiona skrzypaczka wykonała koncert skrzypcowy K. Szymanowskieego, odnosząc o g r o m n y sukces.

„Dorys" — Warszawa

TYRONE POWER - DZIEJE PEWNEJ KARJERY.

Spójrzcie na tego młodego chłopca, na załączonej obok fotografji. Przypatrzcie się tej młodzieńczej twarzy okolonej pięknym uśmiechem młodości, zwróćcie uwagę na wyraz śmiałych, męskich oczu i zapamiętajcie dobrze to nazwisko. Macie przed sobą najbardziej popularnego dziś amanta ekranu amerykańskiego.

Ten młody chłopiec, Tyrone Power, ma zaledwie 23 lata. Pochodzi jednak ze znakomitej rodziny aktorskiej, mającej najlepsze tradycje na scenach Covent-Garden i Broadway'u. Tyrone nigdy nie sądził, że będzie aktorem. Dopiero Darryl F. Zanuck zdecydował się zaryzykować i powierzył nikomu nieznanemu chłopcu trudną i odpowiedzialną rolę w epokowym filmie „Trafalgar", gdzie Tyrone zagrał obok takich asów ekranu, jak Madeleine Caroll i Freddie Bartholomew, wywiązując się ze swojej roli znakomicie i w ciągu jednego dosłownie dnia stając się ulubieńcem publiczności obu półkul. Potem poszło już wszystko gładko. Tyrone otrzymuje w wytwórni „20th Century Fox" 5-letni kontrakt oraz gra w dwóch następnych filmach tej wytwórni „Café Metropole" i „Niewinnie się zaczęło". Te dwa filmy jeszcze bardziej ugruntowały sławę Tyrona. Dziś cały Hollywood mówi o jego romansie z królową lodu, Sonią Henie „Lovely to look at" („Aż miło spojrzeć").



Tyrone Power, obecnie jeden z najpopularniejszych amantów X. Muzy. ***„20th Century Fox"***

Kołysze Cię...

Szarada

poswięcona pamięci gen. G. Orlicz-Dreszera w rocznicę śmierci.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Kołysze Cię szum **czwartych** do snu, Generale!
Śpiewa Ci pieśń najdroższą ukochane morze —
raz-dwa się zimny wicher — płaczą srebrne fale,
białe mewy-anioły i te krwawe zorze;
ciche łany podolskie i tatrzańskie hale
i te pola szumiące rozmaitem zbożem...
Płynie **raz-druga-trzecia** nieskalana, święta
przed Twój cichy **wspakpierwszy** na oksywski cmentarz...

Na **czwartej** i **półdrugiej** kołyszą się statki
od portów dumnej Gdyni do helskiej latarni...
Pięć-sześć-siódmego mowy uczą synów matki,
Ciebie dając za przykład, by byli mocarni...
I **siedem** Tobie ręce wyciągają dziatki,
boś **Szósty** naszych pragnień i celów latarnik...
Trzecia postać świetlana będzie nam jedynym
testamentem. jak słowa zamienić na czyny...

Tam, w cichym **wspakraz-siódmym** na bałtyckim brzegu,
na wojskowym cmentarzu trzyma straż Generał...
Kłonią się morskie fale w błękitnym szeregu —
powiewa dumnie polska wojenna bandera —
nasze serca i działa wiernie morza strzegą,
gotowe każdej chwili najeźdźcę odpierać!...
Z morskich trudów składają codzień raport fale
Tobie dzielny, szlachetny Panie Generale!...

Upał...

Szarada.

(Ułoż. „Kasta" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Przez **wtór-piąte** przebiega cień rzucany całym...
Siódme-trzecie ich zwarte o zmiennych zarysach
karawanę udają lub profil Farysa.
raz-drugo zakreślone, z miękkości ospałe.

Za moment **jeden-osiem-dziewięć** uskrzydlone
Merkurego pantofle i pomkną przed siebie...
I śladu nie zostawi ich bezgłośny przebieg
na niebie...
Ale powstał w książce Staffa sonet...

Ósme-trzecie, w zielonych mundurach paziowie,
cisną się w żółtym piasku, gdzie leży horyzont,
i zębatym grzebieniem czupryn niebo gryzą,
czekając, co gradowa chmura ziemi powie.

Pierwsze-szóste przed sobą stoją zadumane
(trój-czwór-pięć chmura gromem, mrugnie błyskawicą)
i w przestrachu wzajemnym własną dumę sycą
i posępnie je śledzi zastygły firmament.

(Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania: Bie, bło, bu, ją, ki, nie, o, szy, w).

Za rozwiązanie powyższych dwu zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 31 lipca 1037 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 27.

SZARADA: Między nami nic nie było.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 27 nadesłali:

Finkel Leon, Ostróg n. Wołyniu; Ptaszyńska, Oświęcim, Mordawski Seweryn, Limanowa; Surokalska Helena, Warszawa; Grabowska Jadwiga, Podwilk; Dr Opielińska Helena, Poznań; Korzeniowski Jerzy, Skarżysko-Kamienna; Marczyńska Joanna. Targanica; Rotter Br., Borszczów; Sergjusz Bohdanow-Bezkostny, Baranowicze; Pulwarski Jerzy, Warszawa; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Sawicki Ambroży, Bydgoszcz; Zieliński Bolesław, Warszawa; Sobociński Oleksy, Janowa Dolina; Soroczyńska Modesta, Wilno; Grabowski Stanisław, Płock; Chlamtacz Ludwik, Biała-Bielsko; Błażewiczowa, Kobylnik; Miłkowska Józefa, Gorlice; Ciszkiewiczówna Helena, Warszawa; Rabiasz Franciszek. Tworkowa; Pannenkowa Łucja, Lwów; Mieczkowski A., Wilno; Hahorkiewicz W., Skawina; Papée A., Katowice; Zadworny Jan, Wieluń; Kierepka Jan, Budzanów; Wierzyńska Jadwiga, Wolsztyn; Lewicka Irena, Lwów; Mukuławska M., Kołaczkowo. Jabłoński Tadeusz, Jaremcze; Kugler Karol, Bydgoszcz; Kułakówna E., Warszawa; Budzyńska Janina, Krotoszyn; Hess Arnold, Suwałki; Kozłowski Kazimierz, Warszawa; Lubańska Helena, Warszawa; Ziółkowska Marja, Poznań; Krzyżaniak Józef, Szamotuły; Leśna L., Krotoszyn; Opaliński Władysław, Wilno; Ramułłowa Bronisława, Jeżów. „Junak", Komenda 10 Baonu Pracy, Powursk; Kondratiukówna L. i Kaczarowski A., Świder k. Otwocka; Wiszniewski Marjan, Łuck; Jagusiński Marjan, Kraków; Ziemski Stach, Lublin; Marcinkiewicz Paweł, Zamość; Feduszka Marjan, Stanisławów; Tomaszek Leopold, Sucha; Kocur Fr., Chybie; Sołtys Romuald, Lwów; Kaczmarek Stefan. Kraśnik; Andruszkiewicz Regina, Bielsk Podlaski. Bendarski Bogdan, Kraków; Dworski Eugenjusz, Lwów; Korzeniowski Zygmunt, Zakopane; Mroczek Franciszka, Lwów; Hernet Roman, Żnin; Kaliniewicz Anna, Warszawa; Miodowiczówna Janina, Gniezno; Sikora Tadeusz, Dziedzice; Kościurzyński Edmund, Kraków; Laszczak Franciszek, Komorowice; Buda Franciszek, Wadowice; Kłaput Kazimierz, Wadowice; Jankowska Marja, Żywiec; Wilkowa Romana, Częstochowa; Müller Lucjan, Bederkały; Zych Stanisław, Sosnowiec; Leszczyński Zdzisław, Lublin; Janczewski Jan, Wilno; Sieramski Antoni, Warszawa; Trzeciakówna Janina, Kobylnik; Buczyńska Marja-Wanda, Warszawa; Grodzicki Adam, Kraków; Inż. Popiel Tadeusz, Dąbrowa Górnicza; Silberstein Leon, Kraków; Śliwińska Helena, Kraków; Cudny Jan, Wołomin; Sobieszczańska Czesława, Świeniec; Wielowieyska Krystyna, Lubcza, p. Jędrzejów; Skurski Jerzy, Warszawa; Strubel Marja, Warszawa; Busz, Stołpce; Rozwadowski Stach, Łomża; Wojdyłło Kazimierz, Przemyśl; Łapicki Andrzej, Wielka Wieś-Hallerowo; Inż. Orlicz Tadeusz, Synowódzko Wyżne; Baworowa Jadwiga, Kielce; Olszewska Irena, Osięciny; **Majewska Helena, Kraków, ul. Urzędnicza, L. 3, (zł 20.—);** Zapart Stefan, Kielce; Lisiecka Wanda, Poznań; Filarski Edward, Chełmno; Majewski Witold, Warszawa; Hr. v. Sztyfcik, Sanok; Dr Węglewski M., Tczew; Blaschkowa Aniela, Kraków; Grygiel Michał, Jaworzno; Stefańczyk Józef, Pabianice. Szaliński Franciszek, Radomsk; Wittig Lech, Poznań; Łempicki Roman, Lwów; Stelmaszewska Bożena, Poznań; Koza Albin, Częstochowa; Klawe Edward, Jedlnia; Stefańska Danuta, Warszawa; Flammer Zofja, Wolsztyn; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Zapiór Jerzy, Kraków; Lisowa Jadwiga, Kraków. Kalafarska Marja, Kraków; Ks. Arlitewicz Juljan, Mychowa; Lilpopowa Mira, Włochy; Mgr. Czołba Józef, Toruń; Kawecki Mieczysław, Jaworzno; Klub Pracowników „Gazolina", Borysław; Kasperowicz Halinka, Żelechów; Sztencel Lucjan Henryk, Radom; Piwowarczykowa Mary, Borysław. **Woliński Józef, inwalida w., Stanisławów, Kawiarnia Pasaż (zł 10.—);** Bęczkowska Marja, Otwock; Probstowa Fr., Borysław; Celewiczowa Helena, Stary Sącz; Inż. Słowikowski Zygmunt, Warszawa; Herzberg Betty, Borysław; Paszkówna Aniela, Dziedzice; Zabłocki Tadeusz, Częstochowa; Marienstrass Zygmunt, Warszawa. Bachman Stefan, Borysław; Grzywaczówna Adela, Bochnia; Setkowicz Zygfryd, kapral zaw., Sanok; Mgr. Chromiński Roman, Krzemieniec; Pertowski Kazimierz, Wisła; Linhrardt Maks, Borysław; Dowmanowicz Eugenusz, Lwów; Bielesz Jerzy, Kraków; Piwowarczyk Stanisław, Borysław; Garlińska Bożena, Łódź; Piwowarczyk Adam, Borysław. Benek Hela, Cieszyn; Mikołajczak Stella, Puszczykowo; Ratajczak Helena, Poznań; Kleszczyńska Miłosława, Puszczykowo; Czerwiński Benicjusz, Zakopane; Łukasiewicz Karol, Borysław; Kledecki Kazimierz, Poznań; Łukasiewiczowa Wanda, Borysław; rtm. mgr. Rose Jerzy, Warszawa; Brzozowski Eugenjusz, Przemyśl; Kammerówna Janina, Zakopane. Zajączkowska Zofja, Sydzyna; Dr Krzyś Stanisław, Głogów; Dekowa Marja, Trembowla, Gorzejewska Kazimiera, Warszawa; Materkówna Emilja, Warszawa; Kruczyńska Irena, Dąbrowa Górnicza; Leoglerowa A., Lwów; Hort Feliks, Kraków; Chachlowska Marja, Kraków; Wojciechowski K., Wieluń. Kleszczyński Andrzej, Poznań; Chmielewska Franciszka, Pacanów; Karnas Tadeusz, Stanisławów; Doktorczyk Mieczysław, Łódź; Respler, Brzeżany; Dudzic Stanisław, Warszawa; Mielczarski B., Przedbórz; Majewski Wacław, Sosnowiec; Kożuchowska Cecylja, Mińsk Mazowiecki; Czarnecki Józef, Sosnów; Zaleska Jadwiga, Warszawa **Lisowska Olga, Zagórz k. Sanoka (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 VIII 1937 r.);** Marjańska Eleonora, Częstochowa; Ogorzałowa Marja, Nowy Targ; Janotka Ryszard, Kraków; Ertel Bronisław, kpt. w st. sp., Lwów; Błażejewski Czesław, Ząbki; Oranowska Marja Józefowa, Warszawa; Papież Juljan, Warszawa; kpt. Goliński Stanisław; Bakowski Stefan, Kraków; Błażejewski Wacław, Warszawa. Szmerdt Władysław, Warszawa; Bielska Aleksandra, Brześć n. B.; Michcińska Urszula, Lwów; Kubaty Franciszek, Kraków; Kamińska Wanda, Kalisz; Sikorowicz Wincenty, Mielec; Kamiński Jerzy, Warszawa; Wawrzynkowska Bronisława, Kalisz; Głowacka Aniela, Piotrków Kujawski; Ćwiertniakówna Kazimiera, Zakopane; Czajkowska Irena, Łódź; ppor. Zalewski F., Kraków. Protasewicz Edward, Wołomin; Grodzka E., Warszawa; Żelazowski Stefan, Józefów k. Otwocka; Kwapisiewicz Gabrjela, Gdynia; Wójcik Ignacy, Częstochowa; Bieganowski Antoni, Łomża; Tobowa Marja, Kraków; Stanchnikowa Janina, Szczekociny; Arciuszkiewiczowa Helena, Grodno; Gorka Jan, Kraków. Milorajowa Bronisława, Równe Wołyńskie; Kozioł Teofil, Kalwarja Zebrzydowska; Gujowa Zofja, Mikołów; Stark Witold, Mikołów; Krupa Władysław, Kraków; Iwanowska Krystyna, Czerniewo; Drozd Jerzy, Równe Woł.; Caban Wł., Żóraw; ppor. Ludwig Stanisław, Stryj; Ujwarowa Zofja, Dubno. Badura Jan, Szopienice; Unverricht Eryk, Bielszowice; Lasocki Stefan, Warszawa; Walczyński Stanisław, Częstochowa; Wasielewska Walerja, Częstochowa; Fronczak Eugenjusz, Nowy Dwór; kpt. Hauschild Ludwik, Nowy Targ; Bieleska Walerja, Chrzanów; Hauschildowa A., Nowy Targ; Tietz Zygmunt, Warszawa. Welangl Marja, Kraków; Żurakowski Zenon, Kielce; Petersilge Dymitr, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp.: Helena Majewska, Kraków, ul. Urzędnicza, L. 3, (zł 20.—); Woliński Józef, inwalida w., Stanisławów, Kawiarnia Pasaż (zł 10.—); Lisowska Olga, Zagórz, k. Sanoka (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 VIII. 1937 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



Piękna rybaczka.